

**PARALELE**  
ewa cieniak

## **ZAPAŁKA**

PAŁKA ZAPAŁKA, DWA KIJE  
KTO SIĘ NIE SCHOWA, TEN KRYJE.

PODWÓRKO GOSPODARSTWA  
OBOK DZIAŁKI DZIADKA WACKA I BABCI NASTKI  
CO WIECZÓR CHOWALIŚMY SIĘ  
W STODOLE  
ZA CIĄGNIKIEM  
POD WOZEM  
W KURNIKU.  
CZAS BEZTROSKI  
Z DAŁA OD DOMU,  
KTÓREGO NIE LUBIŁAM.  
WSZĘDZIE INDZIEJ BYŁO LEPIEJ.  
DZIECI GOSPODARZY I LETNIKÓW,  
MLEKO CIEPŁE OD KROWY - KTÓREGO SIĘ BRZYDZIŁAM,  
STUDNIA Z WIADREM -  
A W NIM MASŁO ZMARZNIĘTE OD CHŁODU  
BABCIA STOJĄCA PRZY KUCHNI,  
POD KTÓRĄ PALI SIĘ OGIEŃ.  
CIEPŁO, CIEPLEJ, GORAĆCO.  
TAM, NA DZIAŁCE  
U BABCI PAMIĘTAM OBRAZY, SMAKI, UCZUCIA.  
POCIERASZ GŁÓWKĄ ZAPAŁKI  
O BOK PUDEŁKA I POJAWIA SIĘ ENERGIA.

DOM TO PUSTY KARTON -  
POPIÓŁ Z ZAPAŁEK.

PAŁKA ZAPAŁKA DWA KIJE  
KTO SIĘ UCHOWA  
TEN ŻYJE.

## **STOLICZEK**

ENTLICZEK PENTLICZEK  
CZERWONY STOLICZEK.  
A NA TYM STOLIKU BUTELEK BEZ LIKU.

NIEWESOŁE SĄ TE DNI,  
GDY IMIENINY, KOMUNIE, CHRZCINY  
GROMADZĄ TE DZIWNE, POMROCZNE RODZINY.  
TWARZE WOKÓŁ STOŁU KRZYWE,  
WIELKIE NOSY, GROŻNE OCZY, MOKRE USTA.  
CZEMU W ŚRODKU CZUJĘ SIĘ ZUPEŁNIE PUSTA?

WYLEWAJĄ SIĘ Z ICH UST POTOKI SŁÓW  
WIEDZIEĆ LEPIEJ - TO ICH SPOSÓB  
NA ISTNIENIE.  
NIECHŻE SPŁYNIE NA MNIE ZAPOMNIENIE.

JEST ZAGRYCHA, JEST PASZTETÓW CAŁY TALERZ,  
OGÓRECZKI, SZYNKI, SERY. I BAJERY,  
KTÓRE MAMA Z WĘGIER ZWIOZŁA  
W RAMACH HANDLU Z ZAGRANICĄ.

NIE MA ZA TO MIEJSCA NA ROZMOWĘ  
PRZY TYM STOLE.  
NA SŁUCHANIE TAKŻE NIE MA WCALE. ALE  
KAŻDY SIĘ JAK UMIE RATUJE.  
SIOSTRA NA PRZYKŁAD ŚWIRUJE.  
TYMCZASEM JA NIE REZYGNUJĘ I ZNAJDUJĘ  
W KOŃCU WŁAŚCIWEGO TERAPEUTĘ.

ENTLICZEK PĘTLICZEK  
WAŻNE BY ZROBIĆ SOBIE  
SWÓJ WŁASNY STOLICZEK.

## **LISEK**

CHODZI LISEK KOŁO DROGI  
CICHUTEŃKO STAWIA NOGI.

CHODZĘ NOCĄ  
KOŁO DROGI  
ROKICIŃSKĄ ZWANEJ.  
WZDŁUŻ TORÓW TRAMWAJOWYCH  
LINII NIE PAMIETAM JAKIEJ –  
BO TO DAWNO TEMU BYŁO.  
WYDAJE SIĘ, ŻE  
W INNYM ŻYCIU.  
I TROCHĘ TAK JEST.

TAM, PRZY TYCH TORACH I PRZY DRODZE  
MYŚLI TŁUKŁY SIĘ PO GŁOWIE  
CZY DAĆ SPOKÓJ SOBIE  
Z ŻYCIEM.  
CZY POCZEKAĆ,  
AŻ MOCNIEJ MNIE JESZCZE DOCIŚNIE  
STRACH I WSTYD -  
ŻE NIE OBCHODZĘ OJCA - ALKOHOLIKA.  
ŻE NIE OBCHODZĘ MATKI,  
KTÓRA MA NA OCZACH KLAPKI.

CHODZI LISEK KOŁO DROGI,  
A GDY ZMĘCZY SIĘ OKRUTNIE I WYPŁACZE  
CICHUTEŃKO  
DO MIESZKANIA SIĘ ZAKRADA  
NIC NIKOMU NIE POWIADA.

## **PCHŁA**

SZŁY PCHŁY KOŁO WODY  
PCHŁA PCHŁĘ PCHŁA DO WODY.

GDY NA AESPE NIE DOSTAŁAM SIĘ,  
- MARIA - MOJA RZUTKA MAMA  
Z MOJĄ TECZKĄ, SAMA  
POSZŁA DO EASU.  
NAROBİŁA TAM HAŁASU  
DODAM, ŻE POZYTYWNEGO,  
DLATEGO -  
ZOSTAŁAM STUDENTKĄ NA LAT PIĘĆ.  
JESTEM WDZIĘCZNA ZA JEJ CHĘĆ  
I ŚRODKI, KTÓRE Z TATĄ  
ZAINWESTOWALI W MOJE WYKSZTAŁCENIE.

TO, CO WTEDY ZROBIŁA  
ZNACZYŁO, ŻE MNIE LUBIŁA  
I WIERZYŁA WE MNIE -  
MAM NADZIEJĘ - NIE NADAREMNIE.  
RÓŻNIE TO MIĘDZY NAMI BYWAŁO,  
ALE PEWNE JEST JEDNO,  
ŻE O CO POPROSZĘ – TO DOSTANĘ -  
TAKĄ MAM MAMĘ!

PCHŁA PCHŁĘ PCHŁA DO WODY -  
I DOSZŁO W EFEKCIE DO ZGODY.

## **TRUMF**

TRUMF, TRUMF, MISIA, BELA,  
GOSIA, KASIA, JÓZEK, ELA.

PRZYJAŹŃ TO BRAK KONTROLI  
- I TU MNIE BOLI.  
BO JA TAKI RYS MIAŁAM,  
ŻE KONTROLOWAŁAM.  
I ZE STRACHU PRZED ODRZUCENIEM  
NIE RYZYKOWAŁAM  
OTWIERANIA SIĘ I ANGAŻOWANIA.

CZASEM PEWNIE MI CHODZIŁO O ZROBIENIE  
CZEGOŚ RAZEM. ZAROBIECIE,  
ALBO JAKICHŚ POTRZEB ZASPOKOJENIE.

CO TAM Z DRUGIEJ STRONY BYŁO?  
KTO TO WIE...  
CZASEM COŚ NAM WYCHODZIŁO,  
CZĘSTO – NIE.  
JEDNO SŁOWO BRZĘCZY MI OD DAWNA, ŻE  
RÓWNOWAGA BRANIA I DAWANIA  
BARDZO LICZY SIĘ.

ZATEM DZISIAJ -  
POWOLUTKU, BEZ POSPIECHU I UWAŻNIE  
PRZĘDĘ DWIE, NO MOŻE TRZY - PRZYJAŹNIE.  
I BEZ WIELKICH OCZEKIWAŃ  
WSPÓŁ I TWORZĘ DELIKATNĄ SIEĆ,  
BY JE MIEĆ.

TRUMF, TRUMF, OLA, KRYSIA,  
WIĘCEJ WIDZĘ I ROZUMIEM DZISIAJ.

## **BALONIK**

BALONIKU NASZ MALUTKI  
ROŚNIJ DUŻY, OKRĄGLUTKI.

TA RÓŻOWA KRESKA  
BUDZI PANIKĘ.  
CO ROBIĆ?  
GDY SIĘ NIE JEST KOCHANĄ...  
BYCIE SAMOTNĄ MAMĄ  
DWOJGA - PRZESTRASZA,  
A TROJGA - NIE MIEŚCI SIĘ W GŁOWIE.  
O MATKO NASZA!

NIE CHCĘ PATRZEĆ NA UESGIE ,  
ŻEBY NIE WIĄZAĆ SIĘ  
I NIE TĘSKNIĆ POTEM.  
ALE TO NA NIC.  
ONA I TAK PO LATACH I ZIMACH WIELU  
WYCIĄGA RĘCE DO MNIE,  
KAŻE PAMIĘTAĆ.  
I TYLKO PRZYTULENIE SIEBIE SAMEJ  
PRZYNOSI ULGĘ.

BALONIKU NASZ MALUTKI  
NIE  
ROŚNIJ DUŻY I OKRĄGLUTKI.  
BALON ROŚNIE,  
ŻE AŻ STRACH  
PRZESZŁAM ZABIEG  
NO I TRACH.

## **BABCIA**

KOSI, KOSI ŁAPCI  
POJECHAŁABYM DO BABCI...

WIELE LAT TEMU  
BABCIA NASTKA BYŁA MOJĄ MUŻĄ.  
NA KAŻDYM RYSUNKU NIEMAL  
BYŁA ONA -  
UBRANA LUB OBNAŻONA.  
POZOWAŁA, DBAŁA I KARMIŁA  
MOJE CIAŁO ORAZ DUSZĘ,  
GDY MYŚLAŁAM, ŻE SIĘ UDUSZĘ  
W CZASACH LICEUM.

A TERAZ - GDY WYDAWAŁO MI SIĘ,  
ŻE NIE MA POWROTU  
DO TWORZENIA I SPEŁNIENIA  
- POKAZAŁA DROGĘ  
Z TAK ZWANYCH ZAŚWIATÓW.

CZĘSTO O NIEJ MYŚLĘ,  
BARDZO TĘSKNIĘ ZA NIĄ,  
DZIĘKI NIEJ SIĘ UKORZENIAM  
I ZMIENIAM.

KOSI, KOSI, BABCI,  
ANASTAZJI - JUŻ OD DAWNA NIE MA,  
ALE SĄ WSPOMNIENIA.



## **CZAROWNICA**

DESZCZYK PADA, SŁOŃCE ŚWIECI  
CZAROWNICA COŚ TAM KLECI.

PIETNAŚCIE LAT  
CZAROWAŁAM W REKLAMIE.  
W MIARĘ SKUTECZNIE I Z ODDANIEM,  
CHOĆ MAM PRZEKONANIE,  
ŻE TA ILOŚĆ ENERGII I CZASU  
NIE PRZEŁOŻYŁA SIĘ  
NA NIC SZCZEGÓLNICIE WAŻNEGO.  
Z WYJĄTKIEM JEDNEGO  
– PAJACYKA - KTÓRY MA SENS SPOŁECZNY  
I JEST OD LAT WIELU POŻYTECZNY.

A GDY JESZCZE TAM SIEDZIAŁAM  
TO MYŚLAŁAM, ŻE  
- CO POMYSŁ - TO JEST ZŁOTO,  
LUB CO NAJMNIEJ CZEKOLADA.  
NIESTETY TAK SIĘ SKŁADA,  
ŻE NIE TAK TO BYŁO, DLATEGO  
NALEŻĄ SIĘ PODZIĘKOWANIA  
DLA OWEJ I OWEGO  
ZA PRZYSPIESZENIE MOJEGO  
KURSU - NA COŚ WŁASNEGO.

DZIŚ CZARUJĘ NIĆMI, CZY SŁOŃCE, CZY ŚNIEG.  
I MAM WPŁYW NA SPRAW BIEG.

## **SROCZKA**

WARZYŁA SROCZKA KASZKĘ, WARZYŁA,  
AŻ SIĘ POPARZYŁA.

BYŁ CZAS, GDY CAŁĄ DOBĘ NOC ISTNIAŁA  
I PO OMACKU PORUSZAŁAM SIĘ PO ŚWIECIE.  
WIECIE - NIE WIDZIAŁAM DROGI,  
NIE WIDZIAŁAM CELU.  
KTOŚ MÓGŁBY POWIEDZIEĆ – JAK WIELU.

ZAPADANIE W SOBIE SIĘ  
TAK ABSORBOWAŁO MNIE, ŻE  
NIE BYŁO MIEJSCA NA NIC INNEGO. DLATEGO  
GDY PEWNA PANI Z BIO MOCAMI  
RZEKŁA: JA NIE WIDZĘ TU TWYCH DZIECI!  
TO MNIE WÓWCZAS OŚWIECIŁO I  
Z TAMTEJ ŚCIEŻKI - ZAWRÓCIŁO.

DOM I DZIECI ORAZ JA W SWEJ NOWEJ ROLI  
Z PRZYJEMNOŚCIĄ ORZĘ, GDYŻ TWORZĘ.  
NA PRZEMIAN Z W DOMU SIEDZENIEM  
I WARZENIEM.  
A TO ZUPY Z POMIDORÓW I FASOLI  
LUB WĄTRÓBKI PLUS MIZERIA Z ZIEMNIAKAMI,  
I NIECZĘSTO, ALE ZDARZA SIĘ TEŻ  
ZAPIEKANKA Z CUKINIAMI.

I CHOĆ NIE CHCE MI SIĘ CZASEM I MNIE NUDZI  
TO WARZENIE. TO JE CENIĘ.

WARZYŁA SROCZKA KASZKĘ, WARZYŁA  
BO W RODZINĘ UWIERZYŁA.

## **SMOK**

ELKĘ TRELKĘ KARTOFELKĘ  
SMOK SIĘ PRZEBRAŁ ZA MODELKĘ.

TAKI ŁADNY, TAKI MIĘKKI  
JAK PAMPUCHY BABCI NASTKI  
GDY CHCIAŁA NAKARMIC NAS MIŁOŚCIĄ.  
UGINAŁY SIĘ PUSZYŚCIE POD ZĘBAMI  
PODCZAS GDY W GARDLE  
POWSTAWAŁA KLUCHA UTRUDNIAJĄCA ODDYCHANIE.

WZRUSZAŁ I WZBUDZAŁ  
SILNE UCZUCIA MACIERZYŃSKIE  
TEN KTOŚ, KOGO BRAŁAM ZA MĘŻA.  
WYTRWAŁ W ROLI CAŁKIEM DŁUGO,  
NIECH MU KTOŚ TO WYNAGRODZI  
KOMU MAM NADZIEJĘ TO ZA BARDZO NIE ZASZKODZI.

OD ODLOTU DO INNEGO KRÓLESTWA  
SPORADYCZNIE JESZCZE OGNIEM ZIONAŁ.  
POPRZYPIEKAŁ TU I ÓWDZIE  
JAKIMŚ CUDEM - NIE DO GRUNTU,  
TAK, ŻE DZIECI MAJĄ W SOBIE  
TROCHĘ SIŁY  
I DO ŻYCIA I DO BUNTU.

MOJE ŻYCIE ZA TO DZIĘKI TEMU  
JEST ZASOBNE WCALE WCALE  
W DOŚWIADCZENIA O NIEMAŁYM POTENCJALE.

ELKĘ TRELKĘ WRONA Z KRUKIEM  
WIATR SMOKOWI ZWIAŁ PERUKĘ  
RAZ, DWA, TRZY I SZEŚĆ  
NIE CHCĘ NIGDY KLUCH JUŻ JEŚĆ!

## **RAK**

IDZIE RAK NIEBORAK  
JAK USZCZYPNIE TO JEST ZNAK.

BOLI, CZY NIE BOLI?  
OTO JEST PYTANIE.  
KIEDYŚ NIE WIEDZIAŁAM.  
CIAŁO ZAMROŻONE MIAŁAM.  
ŻEBY JE POCZUĆ I POCZUĆ SIEBIE  
SIĘ ZDERZAŁAM  
Z INNYMI CIAŁAMI. MĘSKIMI.  
NIERZADKO - PRZYPADKOWYMI.

NATRĘCTWO, KOMPULSJA, OBSESJA  
- CO TAM CHCECIE -  
I TAK SIĘ NIE DOWIECIE  
JAK BARDZO TO SMUTNE BYŁO -  
DOPROWADZIŁO  
MNIE TAMTĄ DO SKRAJNEJ ROZPACZY.  
NIECH SOBIE TAMTA EWA WYBACZY.

SKURCZONA, GORZKA, SZARA.  
POTRZEBOWAŁAM POMOCY OD ZARAZ,  
ALE NIE BARDZO ŚWIADOMA TEGO BYŁAM.  
NA SZCZĘŚCIE SĄ INNI... TADAM!  
I TAKA JEDNA ZNAJOMA: SZUKAJ POMOCY  
U SPECJALISTY LUB RADŹ SOBIE SAMA  
– RZEKŁA I UCIEKŁA.

IDZIE WÓWCZAS DO TERAPEUTY TEN RAK  
NIEBORAK.  
POTEM CZASEM IDZIE NAPRZÓD, ALBO WSPAŁ.  
ALE IDZIE.

## **BEKSA**

BEKSA LALA  
POJECHAŁA DO SZPITALA  
A W SZPITALU LUDZI TŁUMY.  
Z TYM NADMIAREM  
NIE POTRAFIĄ SOBIE RADZIĆ WCALE.

DOSTAJĘ EXTRA TYDZIEŃ NA POŻEGNANIE SIĘ  
Z MIĘŚNIAKIEM NA MACICY.  
CIAŁEM I OBCYM I MOIM - JEDNOCZEŚNIE.  
DRUGA WIZYTA W SZPITALU.  
TYM RAZEM  
ZNAJDUJĄ ŁÓŻKO DLA MNIE.  
NIBY BEZPIECZNIE, A BOJĘ SIĘ.  
FALE PANIKI, ZŁOŚCI, BEZRADNOŚCI.  
PRZEPLÝWAJĄ PRZEZE MNIE.

LEKARSTWEM NA STRACH OKAZUJĄ SIĘ  
NICI I IGŁA.  
HAFTUJĘ MYŚLI, ZAJMUJĘ NIMI RĘCE.  
BOJĘ SIĘ MNIEJ.

KŁADĄC SIĘ NA ŁÓŻKU W ŚWIETLE LAMP  
PROSZĘ O NAPRAWDĘ MOCNY SEN.  
UKŁUCIE IGŁY W KRĘGOSŁUP.  
ODPŁYWAM. I PRZYPLÝWAM. UCZĘ SIĘ CHODZIĆ  
PO ZSZYCIU. TROCHĘ JAKBY W NOWYM ŻYCIU  
A GDY ODBIERAM WYNIKI BADAŃ  
PŁACZĘ Z ULGI.

BEKSA LALA  
PRZYJECHAŁA ZE SZPITALA.

## **KURA**

WYSZŁA KURA NA PODWÓRZE  
SPODOBAŁO SIĘ TAM KURZE.

W CZAS PANDEMII I ZAMKNIĘCIA,  
A TAKŻE Z BRAKU ZAJĘCIA  
JEŹDZIŁAM I SZUKAŁAM MIEJSCA  
GDZIE BYM MOGŁA WYBYĆ, GDYBYM  
ZMĘCZONA BYŁA MATKOWANIEM  
I CZEKANIEM,  
AŻ POJAWIĄ SIĘ INTRATNE  
PROPOZYCJE WYSTAWOWO-WARSZTATOWE.

JEŹDŹĘ, SZUKAM. I NIC MI SIĘ NIE PODOBA.  
BO ZA DROGO, ZA DALEKO, ALBO  
- KTO MI TUTAJ REMONT ZROBI?  
I TAK KRĘCĘ SIĘ Z PÓŁ ROKU, GDY TYMCZASEM  
I... W NATCHNIENIU  
MAMA Z SIOSTRĄ MI ODDAJĄ DZIAŁKĘ.  
Z LASEM.  
Z DOMEM - NIE ZA DUŻYM, LECZ W SAM RAZ  
PLUS KRAJOBRAZ.

ODTĄD GRZĘBIĘ SOBIE CZASEM W ZIEMI,  
CZASEM LEŻĘ I NIE WIERZĘ,  
ŻE TO BYŁO BLISKO TAK.

WYSZŁA KURA NA PODWÓRZE  
SPODOBAŁO SIĘ TAM KURZE.  
NA PODWÓRZU DUŻO DRZEW, A MAŁO LUDZI.  
JEST TEŻ CISZA,  
KTÓRA SIĘ POZWALA TWÓRCZO NUDZIĆ.

## **MAK**

SIAŁA BABA MAK  
NIE WIEDZIAŁA JAK?  
A DZIAD WIEDZIAŁ.

I TEMU AKURAT DZIADOWI  
ŚLĘ WDZIĘCZNOŚĆ I PODZIĘKOWANIA  
(GDZIEKOLWIEK TERAZ PRZEBYWA -  
NIECH ODPOCZYWA).  
BO PRZEZ LAT KILKA  
PRZEGANIAŁ MOJEGO WILKA.  
KONSEKWENTNIE, GRZECZNIE,  
I SKUTECZNIE.  
ZADBAŁ – WIEM, WIEM - ZAWODOWO,  
ŻEBYM CZUŁA SIĘ ZNÓW SOBĄ.  
RAZ W TYGODNIU GRUPA.  
RAZ W MIESIĄCU TWARZĄ W TWARZ.  
NO I MASZ  
EFEKTY.

MAREK SŁUCHAŁ,  
AŻ MU OKULARY ZACHODZIŁY MGŁĄ.  
DUŻY BYŁ, A SERCE MIAŁ JAK DOM.  
DOŁOŻYŁA SIĘ TEŻ OLA,  
DLATEGO MYŚLĘ, ŻE  
SIAŁA BABA MAK, BO WIEDZIAŁA CO I JAK.  
DZIAD TEŻ WIEDZIAŁ I POWIEDZIAŁ.

CIESZĘ SIĘ, ŻE ICH SPOTKAŁAM  
I SKORZYSTAŁAM.

## **CHUSTECZKA**

MAM CHUSTECZKĘ HAFTOWANĄ,  
CO MA CZTERY ROGI.  
KOGO KOCHAM?

NO WŁAŚNIE, KOGO?  
MAJĘ, MIESZKA, MAMĘ, DONIĘ I JADWIGĘ.  
TYCH, KTÓRYCH NIE MA JUŻ - TAKŻE,  
A JAKŻE!  
ALE NAJWIĘKSZĄ NIESPODZIANKĘ  
SOBIE OSTATNIO SPRAWIŁAM  
ŻE SIEBIE SAMĄ PRAWDZIWIE POLUBIŁAM.  
TRWAŁO TO POKOCHIWANIE  
LAT WIELE I TRUDU NIEMAŁO. LECZ SIĘ UDAŁO.

PRAWDA JEST TAKA, ŻE WIADRA ŁEZ WYLAŁAM  
ZANIM ZROZUMIAŁAM,  
ŻE NAJLEPIEJ WIEDZIAŁAM  
CZEGO CHCĘ,  
GDY MIAŁAM LAT PIĘTNAŚCIE  
I GDY MAM ICH PIĘĆDZIESIĄT I JEDEN.

COŚ PIĘKNEGO WSZAK TO JEST,  
ŻE MAM CHUSTKĘ NA OTARCIE MOICH ŁEZ  
A W ZANADRZU MAM I HAFT,  
CO SIĘ STAŁ ZA MĄ ZGODĄ  
I PRZYSZŁOŚCIĄ I MIŁOŚCIĄ, I PRZYGODĄ,  
KTÓRA CHCĘ, BY TRWAŁA PO MÓJ KRES.  
OH YES!

SIEBIE KOCHAM, SIEBIE LUBIĘ, SIEBIE POCAŁUJĘ  
I CHUSTECZKĘ HAFTOWANĄ SOBIE PODARUJĘ.



## **ŚLIMAK**

ŚLIMAK, ŚLIMAK, POKAŻ ROGI.  
DAM CI SERA NA PIEROGI.

MOJA SIOSTRA DONATA -  
KOCHANA, CHOĆ ZAPOMNIANA  
NA DŁUGO, NA LATA,  
CHYBA POWRACA Z ODDALENIA.

KIEDYŚ, ZE STRACHU,  
ŻEBY MI SIĘ NIE PRZYTRAFIŁO TO SAMO,  
ŻEBY UCIEC CHOROBIĘ  
I W TROSCE O MOJE  
PSYCHICZNE ZDROWIE -  
WYJECHAŁAM I ZAMIESZKAŁAM  
W WARSZAWIE.  
A DONIA OD WTEDY ODWIEDZAŁA  
PRZERÓŻNE SZPITALA I SALE  
ZAMKNIĘTE LUB NIE.

CHOWANIE SIĘ W SKORUPIE,  
NA PRZEMIAN Z – Z NIEJ WYCHODZENIEM-  
JEST TRUDNYM DO WYOBRAŻENIA  
DOŚWIADCZENIEM – DLA MNIE.  
DLATEGO CIESZĘ SIĘ, ŻE TO PRZETRWAŁA,  
CHOĆ TO TRZYDZIEŚCI LAT BEZ MAŁA.

ŚLIMAK, ŚLIMAK SIEBIE POKAŻ,  
PROSIĆ O TO DŁUGO NIE KAŻ.

## **CMENTARZ**

SIEDZI BABA NA CMENTARZU,  
TRZYMA NOGI W KAŁAMARZU.

ULUBIONYM KOMPANEM TATY  
POD KONIEC JEGO ŻYCIA  
- BYŁ BIAŁY PIES, ZWANY SZON -  
TO ON  
MIAŁ JEGO UWAGĘ, ŻYCZLIWOŚĆ,  
WRĘCZ TKLIWOŚĆ  
JAKIEJ JA NIE ZAZNAŁAM, CHOĆ CHCIAŁAM  
BYĆ ADRESATKĄ CZUŁOŚCI  
- ZAMIAST GNIEWU I ZŁOŚCI.

MYŚLĘ O TYM DNIU,  
GDY ZSZEDŁ POD ZIEMIĘ TATO MÓJ  
I WIELKI ZNÓJ  
JEGO ŻYCIA SIĘ SKOŃCZYŁ,  
A MNIE ZROBIŁO SIĘ LŻEJ NA DUSZY I CIELE  
I STYPA BYŁA PRAWIE JAK WESELE.

CHOĆ BUDZI SIĘ CZASEM WE MNIE  
COŚ NA KSZTAŁT TĘSKNOTY –  
BO, A NUŻ BY SIĘ UDAŁO  
PRZEKSZTAŁCIĆ TĘ RELACJĘ W COŚ FAJNEGO?  
TO Z DUCHEM - NIE MAM OCHOTY.

ZATEM, GDY PRZYJDZIE DUCH I BABĘ BUCH,  
TO BABA FIK, ŻEBY DUCH ZNIKŁ.

## **DRZEWO**

NA WYSOKIEJ GÓRZE ROSŁO DRZEWO DUŻE,  
NAZYWAŁO SIĘ APLI-PAPLI-BLITE-BLAU.

MAM ULUBIONE DRZEWO  
LUB DRZEWA...  
BO CHOĆ DRZEWO JEST JEDNO,  
TO MA OSIEM PNI.  
SĄ DNI,  
GDY WCHODZĘ W NIE,  
ŻEBY WZMOCNIĆ SIĘ  
- BO MI SMUTNO, BO MI ŹLE.  
ALE - SĄ DNI, GDY WCALE -  
I WTEDY W NIM STAJĘ,  
BY NABRAĆ OCHOTY NA PÓJŚCIE DALEJ.

RAZ MI SIĘ ZDARZYŁO  
I TO MNIE ODURZYŁO,  
ŻE MNIE W NIM SIKORKA MAŁA  
PRZYDYBAŁA.  
PRZYGLĄDAŁA MI SIĘ DŁUGO  
I UWAŻNIE,  
AŻ POCZUŁAM Z NIA PRZEDZIWNĄ WIĘŻ  
I PRZYJAŹNIE  
POWIEDZIAŁAM JEJ - HEJ!

GDZIEŚ W ŁAZIENKACH ROŚNIE DRZEWO DUŻE.  
OBY ŻYŁO JAK NAJDŁUŻEJ.